

Igor Borkowski
Uniwersytet Wrocławski

TRADYCJA USTNA VERSUS PISANA. USTALANIE OBRZĘDOWOŚCI I (RE)KONSTRUOWANIE TRADYCJI W KLASZTORACH ŻEŃSKICH NA PRZYKŁADZIE DZIAŁALNOŚCI S. DOMICELI BARBARY FOX, KLARYSKI STAROSĄDECKIEJ

Na dodatek jeszcze jedną ważną tradycją wypada umieścić, że Stare Matki twierdziły, że drzewo Krzyża Śgo co jest w naszej zakrystyi to jeszcze od SM Kunegundy przywieszone i nowej świątyni od siebie zfundowanej ofiarowane. Takż utrzymywały zdanie o Dzieciątku Jezus w szopce chórowej, że z Rzymu i jeszcze od S Fundatorki dany. Są to podania ustne, które wolno podzielać lub nie, zanotować nie zawadzi.

Rozmaitości starodawne i podania o klasztorze starosandec-kim spisane od r. 1844, Archiwum Klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, sygn. RK/b-4, s. 42.

Niezmiernie ciekawym źródłem do rekonstrukcji świadomościowego przede wszystkim procesu przenoszenia tradycji ustnej w dukt pisma mogą być dla współczesnego badacza zapisy, dokumentujące tego typu procesy zachodzące w relatywnie wcale nieodległych epokach. W niniejszym tekście obiektem refleksji stanie się taki właśnie dokument: rękopis przechowywany w Archiwum Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu. Pochodzące z połowy XIX wieku odręczne notatki, sporządzane przez jedną z członkiń starosądeckiego konwentu, powstawały w bardzo ciekawych okolicznościach i z ujawnianej obficie na kartach zbioru motywacji.

Klasztor klarysek w Starym Sączu fundowany przez księżną Kingę (Kunegundę)¹, po wiekach katolicką świętą, żonę księcia Bolesława Wstydlivego, trwa nieprzerwanie na jednym miejscu od roku 1272, gdy fundację formalnie ukończono. Najpierw oczywiście nikt w klasztorze nie myślał o regularnym spisywaniu ksiąg i wydarzeń. Nie było po temu ani kulturowego przyśmusu, ani jakiegś zewnętrznej motywacji, która siostry skłaniałaby do tego, żeby notować wydarzenia związane z klasztornym życiem. Gdy się tego typu dokumentacja pojawia, też przez długi czas odnosi się raczej do okoliczności dla klasztoru i wspólnoty poniekąd zewnętrznych: rachunków, nadań, dokumentów urzędowych lub ewentualnie wchodzi w relacje z notacjami zewnętrznymi, które kronikarze i inni piszący o bieżących dziejach podejmowali. Częstokroć jest zaczynem wyodrębniających się gatunków żywotopisarskich. Regularne kronikopisarstwo nie jest w klasztorach żeńskich ani sprawą od najdawniejszych fundacji istotną, ani przez długi czas poważaną.

Barbara Domicela Fox staje przed nie lada wyzwaniem. Pośród innych domowych obowiązków, które jej przypadają, staje się także tą, która podejmuje się trudu odtworzenia klasztornej historii, dziejów domowych, obyczajów, zasad i legend, ich zebrania, skonfrontowania ze sobą różnych wersji i w efekcie spisania. Domorosłą historyczką jest nieustrudzoną. Prowadzi klasztorną kronikę², księgę zmarłych, notuje osobno staranym, ozdobnym piśmem, które nawet dla niewprawnego oka

¹ „Św. Kinga urodziła się w 1234 r. w Ostrzyhomiu jako córka króla węgierskiego Beli IV i Marii, siostra św. Małgorzaty Węgierskiej i bł. Jolanty. Była żoną księcia Bolesława Wstydlivego, z którym żyła w dziewiczym małżeństwie. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru w Starym Sączu, który wcześniej ufundowała. Zmarła w 1292 r.”, cyt. za: M. Grychowski, ks. Józef Marecki, *Zakony w Polsce*, Warszawa 2009, s. 232.

² Kronika jako gatunek pojawia się w polskiej tradycji zakonów żeńskich w XVI w., do dzisiaj nie dotrwało tych najdawniejszych dzieł zbyt wiele, późniejsze — o ile kasaty i wojny nie poczyniły szkód — są dość liczne; por. K. Targosz, *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.

po chwili jest już znajome i charakterystyczne, to, co wydaje jej się ważne, a gdzie indziej nie pasuje. Tak właśnie rodzi się zeszyt historycznych drobiazgów, które starannym, kaligraficznym pismem składa dla pamięci potomnych. Dokonuje na kartach dokumentu tego wszystkiego, czego zapewne możemy się spodziewać po uważnym słuchaczu historii mówionej, starającym się odtworzyć przebieg dawnych dziejów. Domicela Fox ma i tę skłonność, że często snuje refleksje na temat samego procesu notacji, odnosi się do statusu rozmaitych podań oraz w sposób konsekwentny pozostawia ewentualne rozstrzygnięcia kolejnym pokoleniom, które by znalazły klucz do weryfikacji tego, co ustna tradycja klasztorna podaje.

Autorka zbioru Barbara Fox urodziła się w roku 1807, obłóczyny miała w roku 1822, kiedy to przyjęła imię zakonne Domicela, profesję składała w roku 1832, a czekała na nią 10 lat z powodu młodego wieku, w którym do starosądeckiego klasztoru wstąpiła. Z zapisu w księdze zmarłych wynika, że była obdarzona talentem literackim, ale też muzycznym, grała na fortepianie i organach w chórze klasztorным, uczyła też w zgromadzeniu śpiewu liturgicznego. Odpowiadała także za bibliotekę klasztorną, była cenioną mistrzynią nowicjatu i ekonomką klasztorną. Zmarła w roku 1871³.

Klasztorne dzieje pisze się inaczej, gdy się je wywodzi z wewnętrznej tradycji i jej ciągłości. Fundamentalną zmianą perspektywy tego widzenia „od środka” jest świadomość kontynuacji, niezwykle skrócenie perspektywy czasowej (jej odkształcenie, korekcja, zafałszowanie). Członkini klasztornego konwentu zwykle o czasach i zdarzeniach sprzed wieków mówi (i zapewne myśli) podobnie jak o tym, co w konwencie zdarzyło się przed kilkoma czy kilkunastoma laty. Rzecz jest zrozumiała, gdy weźmiemy pod uwagę specyfikę stałości miejsca, składu osobowego wspólnoty, typ postrzegania czasu — raczej

³ *Księga zmarłych pisana od roku 1763*, Archiwum Klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, poz. z-4., s. 37.

kołowy niż ciągły; trwałość urzędów, oficjów zakonnych, powtarzalność gestów, wysoką świadomość zarówno autoreferencyjną, jak i historyczną, znajomość tradycji i historii wspólnoty (choćby fikcjonalną), pieczołowitość w podkreślaniu historycznej ciągłości. Czas ma tu porządek dzienny, tygodniowy i roczny ze stale powracającymi okresami⁴, a translacja historycznej opowieści z pokolenia na pokolenie następuje nieustannie, upewniona przekonaniem ogółu o transcendentnym wymiarze i znaczeniu ponawiania czynności.

Praca, którą podejmuje starosądecka kronikarka, nie następuje bezpośrednio po оголоczeniu klasztoru z dokumentów gromadzonych przez lata. Nim Domicela Barbara Fox zaczyna rekonstruować i zapisywać dzieje klasztoru, wspólnota dopracowuje się bardzo bogatego archiwum, które przepada w opisanych poniżej okolicznościach. Nie znalazłem również nigdzie przesłanek, które pozwalałyby wskazać na jakiś zewnętrzny impuls, by historię klasztoru na nowo spisywać (zwykle takie impulsy zdarzały się wcześniej, gdy zapisy powizytacyjne wyraźnie wskazywały, że delegaci biskupa nakazywali, a to założyć księgę zmarłych, a to gromadzić i przechowywać jakiś typ dokumentów o charakterze gospodarczym, ekonomicznym lub odnoszącym się do własnościowego statusu konwentu). Zakonnica nie wspomina też w żadnym miejscu, jakoby wykonywała polecenie przełożonych. Domicela Fox pisze raczej z własnej woli, często też korzystając ze strategii perswazyjnej, która ma budować wizerunek skromnej i niezwracającej na siebie uwagi zakonnicy. Podkreśla, że są to tylko niewiele znaczące przyczynki do ewentualnej dalszej — już poważnej, ale wykonywanej przez kolejne pokolenia — pracy. Notuje to, co usłyszała od Starych Matek lub wydobyła z klasztornych dokumentów.

Starosądecki klasztor założony około 1280 r. przez św. Kingę został w roku 1782, skasowany przez Austriaków (ale zakon-

⁴ Por. *Życie codzienne*: M. Borkowska OSB, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 234–237.

nicom pozwolono pozostać „na wymarcie”), kasatę odwołano dopiero w roku 1811⁵. Pierwsze uszczuplenie bogatego wcześniej archiwum klasztornego nastąpiło w roku 1770, gdy po zajęciu Sądecczyny przez Węgry przeniesiono część archiwaliów do klasztoru franciszkanów. Niemal całkowite ogołocenie z archiwaliów nastąpiło po ogłoszeniu kasaty 11 lutego 1782 roku, gdy komisja pod przewodnictwem starosty wielickiego H. von Bauma zdecydowała o wywiezieniu archiwum klasztornego. Zostało ono podzielone i częściowo skierowane do Wiednia, a częściowo do Lwowa. Siostron udało się zatrzymać jedynie kopiariusz dokumentów – *Inventarium bonorum conventus in Antiqua Sandecz 1681–1791* oraz kilkanaście ksiąg rachunkowych z lat 1602–1726⁶. Na ponowne przyjęcie nowicjuszek i cofnięcie decyzji kasacyjnej wydał zgodę cesarz Franciszek I 5 marca 1811 roku, doczekało tego dnia 15 zakonnic z pierwotnego konwentu, których średnia wieku oscylowała około 65 lat⁷. Domicela Fox będzie więc rozpoczynać drugą dekadę odnowienia klariańskiej wspólnoty.

Rzecz nie jest zupełnie wyjątkowa w skali życia monastycznego. Można powiedzieć, że historia oraz polityka obeszły się ze starosądecką wspólnotą łagodnie. Małgorzata Borkowska wspomina przykład francuski, w którym odrodzieńczą pamięć tradycji rozkwitu życia zakonnego przeniosła przez czasy rewolucji francuskiej tylko jedna mniszka: Teresa de Bavoze z lyońskiego opactwa benedyktynek. Jej wysiłkom zawdzięczał po latach swoje powstanie i podjęcie na nowo życia według reguły św. Benedykta klasztor w Pradines⁸.

Spisywanie czy zapisywanie domowej tradycji ustnej następuje w wypadku starosądeckich klarysek w okolicznościach

⁵ *Ibidem*, s. 345.

⁶ D. Sułkowska, *Za klauzurą. Starosądecki klasztor klarysek od założenia do współczesności*, Stary Sącz 2006, s. 39–42.

⁷ *Ibidem*, s. 43.

⁸ M. Borkowska, *Białe i bure. Historia życia monastycznego w dużym skrócie*, Kraków 2005, s. 213–214.

dla klasztoru bardzo trudnych: ten galicyjski klasztor pozostaje na miejscu, ale nie ma możliwości zupełnej swobody rozwoju i podlega licznym ograniczeniom ze strony władz Galicji. Pozbawiony archiwaliów cierpi głód samowiedzy. Domicela Fox pisze więc zapewne z jednej strony przynaglona upływem czasu i coraz uboższą grupą mniszek pamiętających, jak to się wszystko w klasztorze dawniej miało; z drugiej zaś powściągniętą świadomością, że inne prace i wysiłki byłyby w okolicznościach, które się przeżywa, doraźnie istotniejsze. Tak rozumiałbym liczne na kartach jej zapisów zabiegi umniejszające zarówno rolę samej piszącej, jak i wartość zapisywanych przez nią faktów, zdarzeń, obyczajów i historii klasztornych. Mamy w tej strategii oczywiście także działanie skromnościowe, które samą autorkę stawia w cieniu, a pisany tekst eksponuje (w piśmiennictwie klasztornym, formalnie przeznaczonym do użytku wewnętrznego, teksty kronikarskie i inne zwykłe były sygnowane imiennie przez piszącą, a jeśli nie, wtedy można przyjąć, że część dokumentacji odnieść do czasów i notowanych w kronice domu rozdziałów urzędów przez przełożone, co pozwala przyporządkować tekst do osoby).

Działanie Domiceli Fox ma również z pewnością pewien aspekt perswazyjny, buduje poczucie świadomości historycznej, stara się dzięki efektom notowania faktów z przeszłości zbierać kapitał, który będzie scalał wspólnotę w przyszłości⁹: właśnie w formie tekstu pisanego, a nie przygodnych tekstów mówionych, choćby powtarzanych i przekazywanych z pokolenia na pokolenie w obrębie klasztornej wspólnoty.

Bardzo dokładnie sam proces retrospektywnego kronikarstwa zakonnego omawia w swojej pracy Borkowska¹⁰. Retro-

⁹ Na dorobek klasztornych archiwistów starosądeckich drugiej połowy XIX wieku i ich zasługi na polu prozopograficznym wskazuje M. Borkowska OSB, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. II, Polska Centralna i Południowa, Warszawa 2005, s. 423.

¹⁰ M. Borkowska OSB, *Łatanie pamięci, czyli rzecz o klasztornym kronikarstwie retrospektywnym*, „Znak” 480 [5] (1995), s. 103–110.

spekcja jako czynność kronikarstwa zakonnego nie jest wyjątkowa. Wynika często z zaprzepaszczenia klasztornych dokumentów lub z zaniechań wcześniejszych pokoleń. Tak działo się choćby w wypadku grudziądzkich benedyktynek, których ksieni — Helena Gaudówna — w sto lat od fundacji usiłuje odtworzyć z ustnych przekazów początki i rozwój macierzystego konwentu. Gdy tego wysiłku doświadcza, notuje, a Borkowska przywołuje dla kolejnych piszących dzieje, taką przestrogę: „Przestroga piszącym te dzieje. Dzieje te, albo roczny diariusz, inaczej stać w swojej porze nie może, chyba że przełożona notować będzie wszystko, co się roku każdego stanie, albo to zleci pisarzowi diariusza, ażeby notując wszystko, na końcu roku wpisał: inaczej będzie początek i koniec, ale tak trudny i pracowity jak ten początek. Proszę to mieć w dobrej pamięci”¹¹.

Świadomość procesu

Zapisy w omawianym dokumencie ewidentnie dowodzą, że notująca poszczególne fakty zakonnica ma bardzo głęboką i dojrzałe ukształtowaną świadomość swoich czynów. Ona dokładnie wie, co zapisuje, a także, jaki jest cel jej pracy, polegającej na przenoszeniu tradycji ustnej w rejestr pisma, przelewania na papier, ustalania jej, ujednolicania, porządkowania i pewnego wyhamowywania dzięki temu dynamiki jej swobodnych przekształceń. Swoją zbior Domicela Fox sygnuje takim podtytułem: *Pamiętniki starodawne klasztoru Staro Sandeckiego tradycje i rozmaite ustne podania od starych i drogich Matek Dobrodziejek naszych zebrane i spisane na pamiątkę przez lat kilka aż do r. 1860*. Daje tym samym zarówno sygnał czasowej rozpiętości powstawania tekstu (który zaczął być notowany prawdopodobnie w roku 1844), jak i kolacjonowania ustnych opowieści, które właśnie przybierając formę pisaną, staną się pamiątką dla przyszłych pokoleń. Dziejowe notatki zakonnica przygotowuje przez 16 lat.

¹¹ M. Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 324.

Zauważało tę działalność i doceniało otoczenie Domiceli Fox, w pośmiertnym biogramie czytamy bowiem: „Była to pokorna, pobożna, pełna miłości Bożej i siostrzeńskiej i bardzo pracowita zakonnica. Pamięć miała bystrą, wszystkie zwyczaje, obowiązki i dzieje klasztoru, o których od Starych Matek słyszała, doskonale pamiętała i Siostrzom zakonnem z miłością i życzliwością opowiadała”¹².

Przejawem samoświadomości piszącej jest także umieszczone na drugiej stronie okładki zbioru (wewnętrznej) kalendarium, które nie zostaje w żaden sposób obudowane źródłami, wskazaniemi personalnymi czy jakimiś dodatkowymi uprawdopodobniającymi komentarzami. Gdy Domicela Fox spisuje w formie haseł połączonych z odnośną datacją następujące fakty z dziejów klasztoru:

1. klasztor sfundowany i ukończony — 1272
2. Tatarzy pierwsze 1240 i 1241 ucieczka pierw. na Pie-niny Błogosławionych fundatorów Bolesława Króla i SM Kunegundy — 1251
3. Znalezienie pierścienie w kopalniach bocheńskich wpierw szybie wolnym S M. Kun. Król. Polskiej
4. śmierć Bł. Grzymisławy — 1259
- [...]
9. Konwent StSan był pod szyldem OO franciszkanów do roku 1599,

wtedy daje do zrozumienia, że jest to tylko pewien zestaw dat, który należało uporządkować, zebrać i wyłącznie hasłowo wyliczyć. Inaczej zachowuje się, gdy do swojego zbioru wplata opowieść mirakularną, np. „Taką tradycję o tem słyszeliśmy od dawnych Matek, że gdy dawnych lat sporządzano groby, widać było bez kratkę znaczne części kostek tej Błog. Pan. (Agnieszki), ale że majstrowie byli Lutrzy, a domyślali się, że to zwłoki niepospolite są — umyślnie z jakisi złości nasypali wapna a tak strawili wszystkie relikwije bło. zakonnicy, tylko

¹² *Księga zmarłych...*, s. 37.

kratka świadczy o prawdzie [tu dopisek po gwiazdce na marginesie tą samą ręką: Ile razy zblizali się do tego grobu gasło im światło, tak mówiła s p Imć Panna ksieni Józefa Medwecka]"(37)¹³. Struktura tekstu wyraźnie wskazuje, że dla piszącej ważne jest podkreślenie źródła i formy: „taką tradycję o tem słyszeliśmy od dawnych Matek”. Gdy dodatkowo pojawia się swego rodzaju uzupełnienie, wtedy odnosi się je do konkretnego źródła personalnego — dowiedzionej historycznie i imieniem ksieni. Dla piszącej domowa opowieść łączy się z wymiarem materialnym. Stąd potwierdzenie jej poprzez wędrowkę po domu i uprawdopodobnienie w jakimś szczególe architektonicznym. Ma on utwierdzać prawdziwość samego przekazu, a warstwę cudownościową opowieści potwierdza autorytet znanych i poważanych postaci z dziejów wspólnoty.

Kompetencja piszącej ujawnia się w budowaniu struktury tekstu w taki sposób, by rozgraniczyć to, co mówione i zapisywane, od tego, co już w tradycji piśmiennej zostało wcześniej odnotowane. Zakonnica rekonstruuje więc genealogię księń starosądeckich, ale tylko do pewnego momentu, następnie rekonstruuje ją i uzupełnia spisem wziętym od Jana Długosza. Notuje wtedy u dołu strony spisu wziętego od Długosza: „dalszy ciąg niektórych Przełożonych jest już spisany” (39).

Wartościowanie mówionego/pisanego

Można odnieść wrażenie, że kronikarka tradycję pisaną wartościuje wyżej niż przekaz ustny. Wydaje się to zrozumiałe, bo skoro dokonuje notacji przekazu ustnego, czyni to właśnie dlatego, by z formy ulotnej, mniej stabilnej i trwałej (trudno dociec, czy mniej wiarygodnej, wydaje się jednak, że w pewnym stopniu również) właśnie do formy pisanej, a więc trwalszej, fakty dziejowe przetransponować. Gdy styka się z jakimiś po-

¹³ Wszystkie cytaty źródłowe z *Rozmaitości starodawne i podania o klasztorze starosądeckim spisane od r. 1844*, Archiwum Klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, sygn. RK/b-4, po cytacie numer strony.

daniami ustnymi — już o tym powyżej mogliśmy przeczytać — wtedy stara się je weryfikować przynajmniej w odniesieniu do dziedzictwa materialnego domu. Nie podejmuje tego typu zabiegów, gdy odwołuje się do instancji pisma: ta jest dla niej ostateczna i nie wymaga żadnych dodatkowych uprawdopodobnień. Tęsknota za pisaną historią konwentu jako tą, która dowodnie świadczyłaby o jego dziejowej starodawności, a także stanowić mogłaby pewną busolę wyznaczającą kierunki postępowania teraźniejszego i przyszłego, bardzo dobrze ilustruje poniższy fragment zapisów: „Wspominały stare Matki Dob. że w kamieńskim archiwum były wszystkie notacje tak dotyczące się początku istnienia klasztoru i zdarzeń znakomitszych i dóbr posiadanych, jako też wiadomości o żyjących i zmarłych znakomitych w świętobliwości zakonnic i szematyzmy zgromadzenia [...]. I skądże teraz zaczerpnąć jakiej wiadomości starożytnej? Mamy także tradycje domowe, podania ustne naszych starych Matek, temi więc chudobę naszą wspomagamy i z szacunkiem przechowujemy szpargały pisemne jako złote pamiątki i pozostałe puścizny także i nadal przechowywać będziemy z uwielbieniem”(11).

Ów kult przeszłości, z którym się w *imaginarium* Domiceli Fox spotykamy, wydaje się bardzo blisko spokrewniony z tym klimatem, czy z niego może nawet się bierze, który Małgorzata Borkowska wiąże z XIX-wieczną tęsknotą odradzających się wspólnot zakonnych do niegdysiejszej świetności. Nie tyle miałyby to być świetność materialna, co duchowa, liturgiczna, obrzędowa, praktykowania życia zakonnego w jakiejś wyidealizowanej, doskonałej formie. „Był to kult przeszłości, ale przeszłości wyidealizowanej, w szczegółach mało znanej, a gdzie wiedzy konkretnej brakowało, tam odruchowo, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, uzupełniano luki fantazją i taką »przeszłość« starano się naśladować możliwie wiernie, żeby już nie powiedzieć po prostu: kopiować”¹⁴. Oczywiście uwagi Borkow-

¹⁴ M. Borkowska OSB, *Białe i bure...*, s. 215.

skiej odnoszą się do nieco innych okoliczności, rekonstruowania czy budowania na nowo po wskrzeszeniu wspólnot wyobrażających sobie owe czyste i nieskażone wzory brane ze źródeł. W analizowanych tu zapisach ślady tej emocji są jednak dla mnie bardzo wyraźnie widoczne.

Powody zapisywania

Świadomościowy nurt refleksji Domiceli Fox uwidocznia się w licznych odniesieniach, które wskazują na powinność piszącej, by zbierać zasłyszane opowieści, uzupełniać i zapisywać zasłyszane skądinąd historie. To bardzo istotny wątek omawianych tu działań notacyjnych. Rzadko mamy do czynienia z tego typu autorefleksją, w której piszący poddaje ocenie motywacje swoich działań, ujawnia emocje i okoliczności, które skłaniają go do notowania, a więc rejestrowania w nowym kodzie tego, co znane mu jest i przecież na pewno ani nie nowe, ani nie obce.

Zapisywanie ustnej tradycji klasztornej nie jest w wypadku Starego Sącza wyjątkowe. Zdaje się jednak swoją skalą i samymi okolicznościami sięgać takiego zakresu czasowego, którego trudno gdzie indziej poszukiwać. U benedyktynek sandomierskich takiej rekonstrukcji dziejowej podejmuje się w półtora wieku po fundacji klasztoru ksieni Marianna Siemianowska (w roku 1763), ale odwołuje się do okoliczności niejako zewnętrznych, pożogi klasztoru i nieuważności w spisywaniu wcześniejszych dziejów. Rekonstruuje je jednak tak, jak to w długi czas po niej w Starym Sączu będzie czynić Domicela Fox: łączy przekaz pisany (rudymmentarny, ale faktograficzny) z ustnym przekazem historyczno-legendarnym: „Chcąc zaś na dalszy czas przysługę klasztorowi uczynić, umyśliliśmy, ile możność nasza wystarczy, po krótku zebrać: wyjmując tak z żywota fundatorki naszej... jako też i z metryki klasztoru naszego... jako też z tradycji antecesorki mojej i pobożnych a wiarygodnych przed nami żyjących osób”¹⁵.

¹⁵ M. Borkowska OSB, *Życie codzienne...*, s. 326.

W zapisach starosądeckich ujawnia się docenianie i bardzo intensywne dowartościowywanie przeszłości materialnej istniejących niegdyś pisanych dokumentów klasztoru. Nie tylko u samej piszącej, odwołuje się ona do emocji i sentymentu pokoleń od niej starszych, które sięgając pamięcią wstecz, przywołują dawne dokumenty, które uległy rozproszeniu lub zniszczeniu. Za każdym razem możemy się dowiedzieć, że były to teksty cenne, wartościowe, których brak doskwiera, na których wspomnienie budzą się tęsknota i lęk, gdyż wraz z ich zaprzepaszczaniem poważnie naruszony został dukt znajomości i świadomości historii klasztoru. Wyrażające tę opinię dość często występują w podwójnej roli — tych, które same są nosicielkami opowieści historycznej i wiedzy o treści zaprzepaszczonych dokumentów, i tych, które ubolewają nad ich stratą jako jedynych wiarygodnych i niepodważalnych źródeł wydarzeń z przeszłości: „Wtedy twierdziły stare Matki Dob., że się spaliło na probostwie wiele klasztornych starych papierów zawierających ważne starodawne wiadomości od fundacyi klasztoru” (2); „Pod te czasy i wypadki miały także zaginąć różne papiery ważne, dokumenta, szematyzmy i dzieje klasztoru najważniejsze starożytnie” (4); „Naostatek w r. 1832 gdy pomienione księgi i papiery i ostateczne dokumenta nie były już w prefekturze Star. Sandeckiej potrzebne kazał je P. Prefekt Durzyk na trzy fóry zabrać i wywieść na Kamieniec do składu rządowego i tam w tym samym roku, gdy ogień wybuchnął, pożar wszystko na piękną perzynę oberócił”(10).

Działalność rekonstrukcyjna zakonniczy często zestawia ze sobą tekst pisany dokumentów istniejących (pośrednich) z tradycją ustną, która tym razem staje się elementem potwierdzającym trafność i wiarygodność zapisu: „atoli najpodobniejsze podanie twierdzi, że tę ceremonią odprawił Brat Gondywald w r. 1307 i żywot S M Kunegundy wydany p. ks. Stankowicza o tem tożsamo świadczy jak i ustne tradycyje uprzednie trzymały” (6).

Niektóre zapisy wydawałyby się wskazywać na równe traktowanie zarówno zapisu, jak i tekstu ustnego. Poniższy fragment dobitnie świadczy jednak o tym, że pisząca wyżej — konsekwentnie — ceni tekst pisany od tekstu mówionego. Zbierając zapisy i podania ustne, znacznie bardziej troszczy się (i tę troskę wyraźnie definiuje) o zachowanie tego, co materialne, a to, co ustne, stara się zmaterializować, by trwać mogło pod pieczęcią dla przyszłości kuratelą: „Te wszystkie wyjątki, pamiątki klasztoru naszego, ustne podania i tradycje od starych i świętobliwych Zakonnicy i drogich Matek powzięte także i niektóre wiadomości ze starych kilku szpargałków istniejących troskliwie przez kilkanaście lat zbierawszy spisałam dla tej błogiej myśli, że mogą być albo przydatne lub i miłe dla przyszłych zakonnic starożytności lub też która z Panien Sióstr z tych lichych i nieudolnych notacyj swoją umiejętnością i talentem tegoczesnym uzupełnić brak starożytności klasztoru naszego, a za mnie niegodną westchnąć raczą przed Bogiem.

Przypisek: Umieszcza się rejestr pozostałych wyszukanych i troskliwie zachowanych w składzie wikaryjskim starych ksiąg i szpargałów, aby te jako już jedyna spuścizna starożytności nie zginęły, lub zniszczone (jak wiele innych) nie były” (49).

Kontrola, weryfikacja

Zapisywanie mówionego staje się dla podejmującej tę czynność nie lada wyzwaniem. Z wielu notacji wynika, że autorka nie czuje się pewnie w dokonywaniu prostych kronikarskich zapisów tego, co usłyszała w przekazie mówionym siostrzanych opowieści z lat dawnych. Prawdopodobnie dlatego stale powtarza frazę melioryzującą źródło: *stare i czcigodne Matki* są tymi, które przekazały nobliwą i wiarygodną tradycję ustną. Zapis czyniony przez Domicelę Fox wymaga jednak nowego, weryfikującego i uprawdopodobniającego podejścia. Spuścizna ustna jest więc nietrwała, wątpliwa, niegodna pełnego zaufania. Trzeba starać się, by za każdym razem znaleźć dla niej jakiś weryfikujący emblemat.

Razem z Domicelą Fox wędrujemy więc po klasztornych krążgankach, szukamy dowodów na prawdziwość opowiadanych w konwencie i przekazywanych z pokolenia na pokolenie dziejowych opowieści. Odniesienia do sfery materialnej są tu zarazem przesłanką, która ma ugruntować przekonanie o prawdziwości zapisu, jak i ubezpieczyć dokładność i staranność samej piszącej. Oto stara się ona w trosce o precyzję zapisu wszystko, co usłyszała i co odnalazła w ustnej tradycji społeczności zakonnej, odnieść do sfery materialnej: „Nad Fórtą na facyjacie liczba roku zatarta 12...” (7).

Autorka dokłada wszelkich starań, by potwierdzić w jakimkolwiek sposób w wymiarze materialnym ustny przekaz. Zdarza się jej jednak znaleźć w faktograficznych opałach: „Klasztor Star. Sandecki WWPP Klarysek fundowany około r. 1260, publiczność to potwierdza, lecz drugie mniemanie znów kładzie rok 1270. Na facyjacie kościelnej mieszczą się cyfry podobne lecz zatarte, pewności dojść trudno” (3).

Istotne wydaje się podkreślenie postawy Domiceli Fox zapisującej ustną tradycję historyczną. Jej notacja nie uzurpuje sobie prerogatywy do rozstrzygania o prawdziwości wybranej przez siebie wersji zdarzeń. Funkcją zapisującej ustne przekazy jest wyłącznie ich notowanie, wymaga ono zdystansowania się, zobiektywizowania relacji, staje się bardzo ważną przesłanką, wskazującą, że przenoszenie mówionego w pisane odbywa się z poszanowaniem i uogólnieniem całego dobrodziejstwa wersji, wariantów, inwariantów i obocznych form opowieści: „ustne podanie głosi, że liczby 100 nigdy nie doszło Zgromadzenie” (16); „miało to trwać lat 23, drudzy twierdzą lat 50” (21); „Błogosł Agnieszka córka S M K duchowna anioł niewinności miała żyć w lat 100 po SMK, a drudzy mówią 30 (49); „Druga sławniejsza fabryka wywiedziono Loret czyli kaplicę NP Maryi Loretańskiej [dopisek na marginesie tą samą ręką: niewiadoma pewności roku]” (26).

Gdy notacja wydaje się niczym niepotwierdzona w źródłach zewnętrznych lub gdy stoi w sprzeczności z wiedzą historyczną społeczności późniejszych użytkowników tekstu pisanego Domiceli Fox, dochodzi do swoistego dialogowania oraz polemik w obrębie samego tekstu rękopiśmiennego, odniesionego do ustnego podania, które stanęło u początków notacji: „Takie najdawniejsze podanie i ustna tradycja jest, że S M Kunegunda zamknąwszy się w murach klasztornych po śmierci króla Bolesława jako zakonnica SMKl przyjęła z wielkiej swej pokory popolitą cellę do mieszkania w dormitarzu wspólnie ze siostrami zakonnymi i córkami swojemi, atoli drugie podanie twierdzi, że najbliżej przy kościele miała mieszkanie [na marginesie ołówkiem inną ręką: cel nie było dopiero Ojciec św. Klemens VIII zniósł ogólną sypialnię umarł ten Oj. św. w początkach 17 wieku]” (27).

Niejednokrotnie pisząca daje wyraz szacunku dla ustnego przekazu, który w formie ustnej opowieści przekazywanej z pokolenia na pokolenie staje się nie tylko zwykłym przekazem zdarzeń, ale też swoistym skarbem pouczeń, opowieści podnoszących na duchu, dowartościowujących czy zwyczajnie pełniących funkcje klasztornej pedagogii wychowawczej: „za tym z pewnością utrzymywały najstarsze Matki Dob. i nam potomnym udzielały że przy kościele najbliżej S M Kunegunda na górze swoją S. Osobą mieszkania te uświęcała” (28); „jest tradycja iż tę figurę S Mat Kun do nowej fundacji jako na ozdobę tejże z Rzymu sprowadziła” (29).

Nierzadko Domicela Fox staje na rozdrożu nie tylko opowieści ustnych i ich odniesień faktograficznych, ale jeszcze szerzej: opowieści ustne są zróżnicowane i ich dwojaki wersje odnosić trzeba do dokumentów pisanych. Autorka z żelazną konsekwencją trzyma się zasady bezstronnego referowania wszystkich wątków. Uwidocznia się w jej postawie predylekcja do dawania pierwszeństwa historii domowej, traktowania niejako na równi wszelkich ustnych przekazów. Bardzo opty-

mistycznie i akceptująco podchodzi ona do tych historii, które różne środowiska w klasztorze przekazują jako równoprawne. Tam, gdzie brak potwierdzenia lub gdzie pojawiają się wahania co do okoliczności historycznych, tam i kronikarka znajduje różne wersje tej samej apokryficznie redagowanej historii, którą w kolejnych palimpsestowo nawarstwionych strukturach przekazuje przyszłym pokoleniom: „Teraz zachodzi różność zdań podzielonych gdzie S M Kunegunda umierała. Żywot Długosza wspomina tylko »tam gdzie chorowała«. Atoli czy w celli na górze w dormitarzu? czy w Infirmeryi pospolitei dni swe Ste kończyła, nigdzie pewności nie ma. Toż i stare Matki Dob. dwojako twierdziły że: jako Matka ksieni Fundatorka zapewne w celli chorując i długo toż przecież i w celli na górze umierała. Drugie tak utrzymywały, że jako Matka jaśniała największą pokorą i przez przykład i wzór zakonnej obserwancji którą i do ostatniech dni życia swego tak świątobliwego przestrzegała pewnie i umierała w miejscu na to przeznaczonym tj. w Infirmeryi!!! Co też i niejaka Panna Borzęcka Zakonnica staruszka wielce godna i pobożna potwierdzała naszym zakonnikom iż od swojeich starych Matek słyszała, że tak miało być pewnie, że nawet S Mat Kunegunda z zwykłej s. pokory kazała się w Infirmeryi na tę chwilę swego rozstania z życiem przy samym słupie postawić” (36).

Dla notującej instancję rozstrzygającą zdaje się tradycja. W tych sytuacjach, gdy w wersjach pisanych pojawiają się wątpliwości, rozstrzygający głos miewa jednak tradycja ustna: ale zauważmy — ustna, która właśnie w tym momencie, gdy o niej Domicela Fox pisze — przekształca się w tekst pisany: „Nie masz wyraźnie w żywocie S M Kunegundy kiedy i jak długo S Fundatorka była ksienią atoli że tak miało być jak jedna stara Zakonnica z tradycyji twierdziła: że S Matka na parę lat przed śmiercią czując się słabą złożyła Przełożёнstwo i inną obrano” (46).

Notacje samej zaś Domiceli Barbary Fox są uznawane przez otoczenie za wartościowe, wiarygodne i staranne, znajdujemy bowiem w jej pośmiertnej sylwetce biograficznej słowa: „utrzymywała nadto kronikę klasztorną i bardzo porządnie wszystkie zdarzenia w niej zapisywała”¹⁶.

Niezwykłość i niepowtarzalność omawianego dokumentu bierze się w mojej ocenie w największej mierze z możliwości śledzenia ustalania się w wersji pisanej tradycji ustnej. Przekazujące ją starsze członkinie wspólnoty komunikacyjnej mają pełną świadomość wagi zapamiętywania oraz rekonstruowania przebiegu dawnych zdarzeń. Wiedzą, że nie ma możliwości odwołania się do zewnętrznych nośników pamięci, że to kolektywna pamięć wspólnoty jest tą przestrzenią, która zachowuje trwale wiedzę o przeszłych zdarzeniach. O tyle są te wiadomości istotne, że fundują istnienie wspólnoty, odnoszą do najważniejszych jej wartości, świętych założycieli, sensu istnienia i konstruowania trwałych fundamentów działania grupy osób skupionych na kultywowaniu tradycji, obyczaju i idei budujących dziejowy, materialny i ludzki wymiar konwentu zakonnego.

Oral versus Written Tradition. Determining the Ceremonial and (Re)constructing Tradition in Female Monasteries in the Example of the Activity of Sister Domicella Barbara Fox from the Poor Clares Monastery in Sary Sącz

Summary

In the context of chronicle records, personal documents and monasterial practice, the paper reconstructs the manner of transferring the content of oral tradition connected with historical and ceremonial customs of the monasterial community into written form. The documented process of writing down oral accounts of the foundation of the monastery, its architecture, the purpose of its different rooms as well

¹⁶ *Księga zmarłych...*, s. 37.

as their function and its evolution throughout centuries, can be observed in the self-reflection of a Poor Clare nun from Stary Sącz, who is very passionate about history. A similar process applies to the realm of tradition, customs and habits formed in the community, which have been successfully captured in the process of transforming from the oral to the written tradition. Verifying the oral tradition, assessing oral and written accounts, as well as writing down and verifying the content of written records as analysed in this paper relate to archival resources that have not yet been published. They remain at the disposal of the Poor Clares Monastery in Stary Sącz and date back to the mid-19th century.